Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 28 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 146

Nie będzie protekcji, korupcji, szantażu!

Posłom i senatorom ma być wzbroniony wstęp do urzędów.

Drogi, zmierzające do zapobiegnięcia szantażowaniu rządu przez sejm i senat.

Znamienne oświadczenie kierownika ministerstwa skarbu.

Warszawa, 28 maja.

Kierownik ministerstwa skarbu, p. Gabrjel Czechowicz udzielił przedstawicielom prasy wywiadu na temat

sytuacji finansowej państwa

i reform, zmierzających do uwolnienia władz skarbowych od

korupcyjnej presji płynącej ze strony sejmu i senatu.

P. kierownik ministerstwa Czechowicz oświadczył, iż za główne swe zadanie uważa utrzymanie za wszelką cenę równowagi budżetowej.

Wpływy skarbowe w drugiej dekadzie maja były wyższe, niż w pierwszej trzecia dekada zapowiada się pomyślnie w związku z terminem płatności podatku obrotowego.

W pierwszych czterech miesiącach o. r. deficyt budżetowy wynosił 42 milj. zł., co świadczy o znacznym postępie na drodze zrównoważenia budżetu.

Preliminarz rządowy na rok 1926 przewiduje po stronie dochodów 1528 milj. i po stronie wydatków 1730 milj. Osiągnięte w pierwszych czterech miesiącach dochody budżetowe uprawniają do przypuszczeń, że dochód wyniesie nie mniej niż 1.600 milj. zł.

Wprawdzie budżet państwowy zwiększyć się może po stronie wydatków do 1.800 milj. zł., jednakże pokrycie deficytu, stanowiącego około 200 milj. rocznie nie może być zadaniem niewykonalnem.

Samo tylko usprawnienie aparatu skarbowego może zapewnić znaczniejsze rezultaty. Również osłabienie presji, wywieranej przez rozmaite koterje i wpływowe jednostki na władze skarbowe może podnieść dochodowość państwa

Korupcja płynąca z ciał ustawodawczych nie zawsze wywołuje czyny podpadające pod normy karne.

Udział posłów, czy senatorów w aferach niedostatecznie czystych, a związanych ze szkodą grosza publicznego, jest tak zręcznie zamaskowany, że o żadnych represjach mowy być nie może.

Należy usunąć same

podstawy korupcji, płynącej z sejmu, zarówno karalnej, jak i nie nadającej się do represji w drodze prawa karnego. — Może to być osiągnięte jedynie w drodze specjalnego przepisu karnego.

Normą taką musi być zakaz wszelkiej ingerencji ze strony członków ciał ustawodawczych w sprawie działalności organów państwowych w kwestjach innych, jak natury czysto publicznej.

W konsekwencji tego zakazu

żaden poseł nie mógłby ingerować u władz w interesie firmy prywatnej, żądać dla niej tej, czy innej koncesji lub orzeczenia władzy administracyjnej. Posłowie-adwokaci mogliby ingerować jedynie w sądach, natomiast do urzędów nawet tym musiałby być wstęp wzbroniony.

Przepisowi takiemu należy przypisać duże znaczenie. Usunie on jedną z najgorszych stron naszego życia państwowego, aspołeczny i „niemoralny" czynnik, z despotyzmu sejmowego płynący, a polegający

na szantażowaniu rządu

ze strony posłów w imię interesów prywatnych, chociażby rozgrywka dokonywała się na terenie sejmowym pod pozorami politycznymi.

Nasuwa się przykład porównawczy z okresu pewnego idealizmu w życiu politycznem rosyjskiem, gdy prezes drugiej dumy rosyjskiej, Gołowin, złożył swój mandat z tego powodu, że został wybrany do zarządu towarzystwa, ubiegającego się o koncesję rządową.

Dopiero po wydaniu takiego zakazu nasze przyszłe reprezentacje narodu staną się

czynnikami polityki istotnej i pracy ustawodawczej,

a nie związkiem ludzi, wyzyskujących swe stanowiska prawno-publiczne dla zmiany własnej sytuacji prywatnej.

Napad bandycki przy ul. Piotrkowskiej

Trzech bandytów usiłowało dzisiaj zrana ograbić mieszkanie właściciela kantoru wymiany, p. Jatki.

Łódź, 28 maja.

W dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej przed południem dokonano

śmiałego napadu bandyckiego na mieszkanie prywatne właściciela kantoru wymiany pieniędzy p. Jatki w domu przy ulicy Piotrkowskiej 22.

W mieszkaniu, mieszczącem się na pierwsze mpiętrze z oficyny nikogo wówczas nie było prócz służącej, którą państwo J. wynajęli dopiero onegdaj.

Gdy pani Jatka o godzinie jedenastej przed południem zapukała do swego mieszkania, usłyszała za drzwiami

podejrzane jakieś szmery.

Drzwi jednak nikt nie otwierał.

Pani J. udała się więc na dół do kantoru po klucz od zatrzasku poczem wraz z sąsiaedm udała się na górę.

Gdy otworzono drzwi, prowadzące odrazu do kuchni, z mieszkania na schody

wybiegł jakiś młodzieniec, zdradzający chęć ucieczki.

Towarzyszący pani J. sąsiad zatrzymał nieznajomego i wszczął alarm.

Nikt jednak w obawie przed wystrzałami nie odważył się wyjść na schody.

Tymczasem pani J. weszła do mieszkania i w trzecim pokoju ujrzała leżące na podłodze

nieruchome ciało służącej.

Zaalarmowane pogotowie przywróciło nieszczęśliwą dziewczynę do przytomności, lecz służąca żadnych wyjaśnień nie może udzielić ze względu na to,

że nic sobie nie przypomina.

Zdaje sobie tylko sprawę z tego, że w pewnej chwili, gdy froterowała podłogę poczuła silny ból wokół szyi i straciła przytomność.

Istnieje wobec tego przypuszczenie, że nieznajomy wdarł się do mieszkania, i za pomocą

nieznanego środka odurzającego uśpił służącą.

Napastnika aresztowano i sprowadzono do komisarjatu.

Poszkodowana twierdzi, że napadu dokonali trzej osobnicy, lecz dwaj zbiegli w porę.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Dziś ostatni dzień składania kopert z kuponami.

Przypominamy, iż dziś o godz. 7-ej wieczorem mija termin składania kopert z kuponami 7 konkursu.

Koperty należy składać w skrzynce redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49 w podwórzu).

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, z frontu) w godz. od 4-ej do 7-ej wiecz., zdobywcy premji z list nr. **nr. 13, 14 i 15.**

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 11,70 w płaceniu i 11,75 w żądaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 53,48
Szwajcarja 212,97
Nowy York 10,97 i pół
Paryż 36,56

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 11,70. Tendencja mocniejsza.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 44 i 3/4
Warszawa 44 i pół
Dolar 5.20

P. Aronowski prostuje

P. Jakub Aronowski (Zielona 57) prosi nas o zaznaczenie, iż niema nic wspólnego z Aronowskim, o którym donosił wczorajszy „Express".

Na krwawych polach Marokka

kwitnęły wspaniałe kwiaty bohaterstwa żołnierskiego.

—

Walka jednego przeciwko dziesiątkom nieprzyjaciół

nie była tam zjawiskiem zbyt rzadkiem.

—

Francuski „pan Wołodyjowski“.

Ostatni numer paryskiego czasopisma „Revue des Deux Mondes“, podaje nam obrazy niezwykłego heroizmu, z jakim oddziały francuskie prowadzą walkę w Maroku.

Bohaterem w pełnem znaczeniu tego wyrazu, jest niewątpliwie porucznik francuski Franchi, który przez 52 dni wytrzymał wraz ze swymi Senegalczykami oblężenie pozycji w Aoudour.

Przez cały ten czas dzikie hordy Abd el Krima uderzały na ten mały posterunek, ponawiając ustawicznie szturmy, a jednak obronił się on, mimo cierpień pragnienia i głodu.

Sygnałem optycznym wysłano do por. Franchi rozkaz, aby wycofał się na Tafrant, po zniszczeniu fortyfikacji i żeby pozostawił rannych swemu losowi...

Porucznik odpowiedział:

— Nie opuszczę swych rannych, Jeżeli nie możecie pospieszyć mi na pomoc, to wolę zginąć na miejscu po zużyciu całej naszej amunicji...

Jednak rozkaz opuszczenia pozycji trzeba było spełnić, więc w rezultacie por. Franchi wyruszył po zapadnięciu nocy ze swymi żołnierzami, przebił się przez oddziały nieprzyjacielskie i przybył do Tafrant ze wszystkimi rannymi żołnierzami.

Tragicznie przedstawia się ekspedycja, zorganizowana przez 32 ochotników legjonu cudzoziemskiego, znajdująca się pod komendą poruczników Guyona i Faina, do których przyłączyli się spontanicznie porucznicy Boulayguez i Wable.

Mieli oni dać odsiecz i przyprowadzić załogę małego posterunku Mediouna, którym dowodził por. Bouscardier. Załoga posterunku została wyswobodzona, ale w drodze powrotnej ten mały oddział zaatakowany został przez chmarę Riffenów.

Zawrzała bitwa na granaty ręczne, na bagnety, na noże, na ręce i zęby...

W bitwie tej zginęli wszyscy oficerowie, a z 32 ochotników **uniosło życie tylko czterech żołnierzy.**

Na pozycji w Bibane, dowódcą był sierżant Bernez - Cambot. Dniami i nocami nieprzyjaciel przypuszczał do tej pozycji szturmy i otoczył ją całkowicie, a kiedy 13 maja pierścień oblężniczy został przez osiecz rozbity, wówczas kapitan Pietri, zaproponował sierżantowi komenderującemu, aby wobec dwukrotnie odniesionych ran, wycofał się z tego posterunku. Sierżant wówczas zapytał:

— Czy mam się wycofać razem z załogą, panie kapitanie?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

— W takim razie zostaję na miejscu.

I rzeczywiście pozostał na posterunku, a po odejściu walczyli **jeden przeciw pięćdziesięciu.** Riffeni sprowadzili sobie dwa działa, aby zmiażdżyć tę pozycję.

Załoga stawiała bohaterski opór. Wówczas nieprzyjaciel sprowadził posiłki i wielką masą przystąpił do szturmu. Kiedy później wojska francuskie wkroczyły do odbitego Bibane, ujrzano zwłoki wszystkich obrońców na pozycjach bojowych

Legendarne wprost bohaterstwo okazał podpor. Pol Lapeyre, 20-letni **młodzik,** komendant pozycji w Beni - Ber-

ko[illegible] Pozycja ta była atakowana od[illegible]mi dzielnymi senegalczykami do końca. [illegible] bardowania pozycji. Było ich kilka ty-[illegible]ęcy, a bohaterski podporucznik miał [illegible]zy swym boku tylko 6 żołnierzy ran-[illegible]ych i 6 zdolnych do walki...

Kiedy nadeszła ostatnia godzina, ten [illegible])-letni bohater spreparował z posiadanego prochu minę w wyrwie, uczynio[illegible]ej przez bombardowanie i kiedy nie[illegible]rzyjaciel wdarł się przez nią do pozy[illegible]ji, przy pomocy lontu Lapeyre wysa[illegible]zł w powietrze siebie, resztę obroń[illegible]ów wraz z nadbiegłymi nieprzyjaciół[illegible]i.

Czy żona jest ci wierną?

Na pytanie to, które interesuje nie od dzisiaj wszystkich małżonków

stara się odpowiedzieć niedyskretna grafologja.

Charakter pisma powinien, według zapewnień grafologów, zdradzić nieuczciwe zamiary kobiety.

Grafologja, której zadaniem jest rozwiązywanie zagadnień z dziedziny usposobienia i przeżyć będzie mogła w niedługim czasie odpowiedzieć z całą pewnością na pytanie: jaka kobieta jest wierna żoną?

Odpowiedzi na to pytanie nie są dotychczas dokładne, bowiem w kwestji wierności lub niewierności odgrywa rolę nietylko sama skłonność do zdrady, lecz zdarza się bardzo często, że **zasada wierności małżeńskiej zostaje złamana bądź z winy otoczenia, bądź wskutek gwałtownego uczucia, albo wreszcie z wyrachowania.**

Gdy chcemy ustalić na podstawie charakteru pisma wierność osoby piszącej, to musimy przedewszystkiem wziąć pod uwagę zasadnicze właściwości jej charakteru. Do tych należą w pierwszym rzędzie: **samopanowanie, które kształtuje skłonności danego człowieka, stałość charakteru i poczucie obowiązku.**

Wola i rozum regulują uczucia i skłonności, lecz jakże często mylnym jest pogląd, że człowiek zmysłowy (a więc taki a którego skłonności wzięły górę) musi być jednocześnie niewiernym. Należy dodać, że w większości wypadków to się zdarza, gdyż człowiek zmysłowy nie posiada zazwyczaj silnej woli i bezopornie oddaje się swym skłonnościom.

Tego nie możemy jednakże brać za normę, gdyż w wielu wypadkach wola może opanować skłonności zmysłowe. Prócz tego wchodzi jeszcze w grę kwestja żywotności, która odciąża moment wierności.

W odpowiedzi na wyżej zadane pytanie możemy podać tylko ogólne uwagi przyczem w naszych badaniach **ograniczamy się do kobiet o normalnej psychice,** bowiem przy odnajdywaniu wspomnianych skłonności w usposobieniu kobiet chorych psychicznie pomocną może być jedynie dokładna znajomość psychopatologji.

Przy rozpatrywaniu pisma, **należy przedewszystkiem zwrócić uwagę, na jego regularność i proporcjonalność.** — Pierwsza jest wykładnikiem woli, stałości, siły charakteru, **druga jest wskaźnikiem uczucia i spokoju wewnętrznego.**

Widzimy więc, że rozum i serce pozostają tu ze sobą w ścisłym związku.

Człowiek silnej woli, który potrafi się opanować, odznacza się pismem równem, pod względem wielkości liter i odstępów. Nieregularne, nierówne pismo zdradza nieopanowanie, niezdolność do stałych dążeń zaś pismo nieproporcjonalne, zawikłane o nierównych odstępach między literami i wyrazami jest oznaką wielkiej uczuciowości i impulsywności. Człowiek taki rzecz prosta nie może być wiernym.

Wypisywanie liter mówi wiele o sile charakteru, stanowczości, a więc i oporności. Osoba pisząca chwiejnie, bez nacisku nie wiążąc liter posiada napewno słaby charakter, pozwalający się naginać i skłaniać, a więc mało oporny.

Gdy kierunek pisma silnie pochyla się w prawo jest to oznaką lekkomyślności, pismo o literach wielkich — pretensjonalności, liczne zakrętasy — próżności. Osobę próżną cechuje namiętność uczucia, szuka ona jej zaspokojenia w zmiennej miłości. Piękne delikatne pismo świadczy o subtelnym, uduchowionym charakterze.

Osoba o takim charakterze **pisma jest** o wiele mniej przystępna, niż osoba o zbitym, zamazanym charakterze pisma, który dowodzi zmysłowości.

Jeśli ostatnio wymieniony charakter pisma wykazuje obok zmysłowości zdolność do wierności to jego zamazanie i ścisłość nie mają żadnego znaczenia.

Za oznakę wierności, a ściślej mówiąc samoopanowania i umiaru **należy uważać** pismo wąskie i ostre.

Malutkie równe litery mówią o poczuciu obowiązku, o ograniczeniu horyzontów myśli i działalności, wreszcie o małej towarzyskości osób piszących.

Osoby o piśmie dużem lubią towarzystwo, szukają go, są pełne niewinnej kokieterji, która często przechodzi w próżność (w piśmie występują wówczas liczne zakrętasy).

Próżność ma na celu **podniecenie seksualne mężczyzny, a pozbawiona wewnętrznego hamulca skłania kobietę do niewierności małżeńskiej.**

Nakoniec można **powiedzieć, że pismo,** w którem co kilka wyrazów występuje nacisk na jakieś słowo lub literę, nie daje rękojmi wierności jego **autorki świadczy ono bowiem o jej próżności, spotęgowanej potrzebie kochania i kokieterji.**

Na tem **zakończymy uwagi grafologiczne,** przyczem **musimy wskazać na** pewną bardzo ważną rzecz.

Przy ustalaniu cech charakteru na podstawie pisma, trzeba wziąć pod uwagę stopień wykształcenia piszącej, pierwotność pisma, które to **czynniki** stanowią miarę w ocenianiu **właściwości charakteru. Właściwości te można uchwycić prawie wyłącznie intuicją, przy pomocy zdolności i dużego zasobu doświadczenia.**



Międzynarodowe towarzystwo żeglugi w Gravenhage (Holandja) poraz pierwszy zastosowało nowy wynalazek przy spuszczaniu łodzi ratunkowych ze swych okrętów. Praktyczność nowego wynalazku polega na tem, że łódź spada na powierzchnię morza duem, a nie bokiem, jak to było dotychczas.

NA LEWO: Stary sposób spuszczania łodzi ratunkowych.

NA PRAWO: Spuszczanie łodzi nowym sposobem.



— Czego płaczesz moje dziecko?
— Mamusia powiedziała, że nie śmiem przejść ulicy, nim nie przejedzie tramwaj, a teraz nie przejeżdża żaden.

Hallo!... Łodzianki!...

Wielka aktualna rewja łódzka w letnim teatrze miejskim.

Dnia 5-go czerwca nastąpi otwarcie teatru letniego w parku Staszica.

Na premjerę inauguracyjną przygotowywana jest pod kierunkiem reżyserskim p. Konstantego Tatarkiewicza **3-aktowa aktualna rewja łódzka Starskiego i Bolskiego p. t. „Hallo! Łodzianki!...“** z muzyką specjalnie napisaną przez najpopularniejszych jazz - bandzistów Petersburskiego i Golda.

W wykonaniu weźmie udział szereg najwybitniejszych sił zespołu teatru miejskiego z pp. Bieliczem, Dunajewską, Mrozińskim, Remiczówną, Szubertem, Woskowskim i in.

Jedną z wielu atrakcji będą również **występy nowozaangażowanych artystów scen warszawskich**

Pomysłowe dekoracje, których treścią są najbardziej znane fragmenty Łodzi, przygotowuje art. - malarz p. Bolesław Kudewicz.

Próby specjalnie zaangażowanej orkiestry jazz - bandowej prowadzi p. Zygmunt Białostocki.

Bójka na schodach pomiędzy ojcem a synem.

Łódź, 27 maja

Wczoraj w godzinach wieczornych na schodach domu przy ulicy Lipowej 51 wynikła sprzeczka pomiędzy 51-letnim Antonim Richterem, bezrobotnym, będącym w stanie pijanym, a jego synem.

Sprzeczka ta, która w krótkim czasie zamieniła się w zaciętą bójkę, zaalarmowała lokatorów domu, którzy znalazłszy się na miejscu zajścia usiłowali uspokoić walczących.

Interwencja sąsiadów nie przyniosła jednakże pozytywnego rezultatu.

Ojciec z synem walczyli w dalszym ciągu...

Nagle p. Antoni Rychter, senjor, przechyliwszy się niezręcznie stracił równowagę i runął głową na dół na kamienne stopnie. Upadek ten pociągnął za sobą straszliwe skutki.

Nieszczęśliwy roztrzaskał sobie czaszkę. Przerażeni sąsiedzi zawiadomili natychmiast pogotowie, które przybyło na miejsce wypadku. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz odwiózł Rychtera w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

Miłość i majątek.

Po 8 latach rozłąki wrócił z Ameryki do Łodzi, by ożenić się z ukochaną,

a gdy rodzice zagrozili wydziedziczeniem, wrócił do New-Yorku

Łódź, 28 maja.

Pan A. J. jest synem zamożnego kupca łódzkiego. W roku 1914 mająt lat osiemnaście zapoznał się z pewną młodziutką dziewczyną w której zakochał się.

Niewiasta owa, panna L. N., była biedną robotnicą fabryczną, sierotą. Miłość przystojnego i zamożnego młodzieńca uwała za coś tak niezwykłego, iż nie wierzyła wprost własnemu szczęściu.

Po kilkuletniej znajomości p. A. J. postanowił się z nią ożenić. Oparli się jednak temu jego rodzice, którzy w kategorycznej formie zażądali od niego, by przestał się wogóle widywać z panną L. N.

Młodzieniec nie zgodził się jednak na to, grożąc iż zerwie z rodzicami i ożeni się z wybranką swego serca.

I wówczas zamożny kupiec synowi swemu postawił ultimatum:

— Opuścisz zupełnie Łódź. Wyjedziesz do Ameryki, gdzie zamieszkasz na stałe. Jeśli nie zgodzisz się na moje warunki, będę zmuszony cię wydziedziczyć. Groźba ta podziałała na młodzieńca piorunująco. Wiedząc, iż ojciec jego nigdy słów swych nie cofa zrozumiał, iż ma przed sobą dwie alternatywy — albo zrezygnować z narzeczonej i wyjechać do Ameryki, albo też żyć z nią w krańcowej nędzy. Wahał się dość długo.

Wybrał jednakże wyjazd do Ameryki i nie żegnając się z narzeczoną opuścił Łódź.

W New-Jorku spędził osiem lat.

Przez cały okres swego pobytu w mieście tem otrzymywał od ojca pieniądze.

Mimo beztroskiego i wesołego życia nie mógł jednakże zapomnąć o swej byłej narzeczonej.

Tęsknił za nią tak dalece, iż niekiedy zamykał się przez dłuższy czas w swem mieszkaniu, bolejąc nad swą dolą.

Nie decydował się jednak na powrót do rodzinnego grodu.

Pewnego dnia napisał jednakże obszerny list do swej byłej narzeczonej w którym poinformował ją o wszystkiem.

Odpowiedziała mu:

— Kocham cię — pisała mu — i zapomnieć nie mogę o tobie. Czekam na twój powrót. Jeśli nie wrócisz, czekać będę na ciebie przez całe życie, które bez twej miłości nie ma dla mnie żadnego uroku.

List ten podziałał na p. A. J. w niezwykły sposób. Postanowił bowiem, mimo wszystko opuścić Amerykę i powrócić do Łodzi, by pojąć za żonę niewiastę która okazała się tak doń przywiązana.

Zamiary swe wcielił w czyn i oto przed kilku tygodniami zjawił się na łódzkim bruku po ośmioletniej nieobecności.

— Wybacz mi — błagał ją łkając.

— Wybaczyłam ci natychmiast po twoim wyjeździe, gdyż wiedziałam, że powrócisz — odpowiedziała mu.

Rodzice pana A. J. w przypuszczeniu, iż zdołał już przez szereg lat zapomnieć o byłej swej narzeczonej przyjęli go nader serdecznie. Gdy ojciec dowiedział się jednakże, jakie powody skłoniły go do przyjazdu, zagroził mu ponownie wydziedziczeniem.

Pan A. J. nie zważał na to początkowo. Ustalił termin ślubu, który miał się odbyć przed tygodniem w tajemnicy przed rodzicami. W dniu ślubu pan J. dowiedział się jednak o zamiarach swego syna.

I znów wystawił swe dawne ultimatum:

— Natychmiast powrócisz do Ameryki, lub cię wydziedziczę! Pan A. J. znów przestraszył się wydziedziczenia i nie zjawił się na uroczystość ślubną, zrywając ponownie z swą narzeczoną. Panna A. J. dowiedziawszy się o tem zachorowała obłożnie.

Narzeczony nie odwiedził jej nawet.

Onegdaj opuścił rodzinne miasto, mając zamiar pozostania już na stałe w Nowym Jorku.

Zjedli dobry obiad

w nieodpowiednim momencie i odsiedzą za to w areszcie 6 tygodni.

Kajetan Haruk i Edward Więckowski, dwaj szeregowcy, służąc przez dłuższy czas razem w wojsku, żyli ze sobą w przyjaźli. Pewnego dnia, w lutym ubiegłego roku, Harukowi i Więckowskiemu poleciły władze przełożone odprowadzić do wojskowego sędziego śledczego dezertera Góralskiego. Gdy wracali już od sędziego, konwojując aresztanta, szeregowcy wdali się z nim w rozmowę. Dezerter zaproponował im by udali się wraz z nim do jego matki, która poczęstuje ich smacznym obiadem.

— Nie bójcie się, nie ucieknę wam. Zobaczycie, jakim obiadem poczęstuje was moja matka — kusił ich dezerter.

Obaj szeregowcy byli bardzo głodni i dokładny opis potraw, które były specjalnością matki dezertera Góralskiego wywarł na nich bardzo silne wrażenie.

— Co tu począć? — biedzili się obaj — jak wybrnąć z sytuacji?

Dezerter widząc, iż żołnierze wahają się, operował coraz mocniejszemi argumetnami.

— Daję wam słowo honoru, oświadczył wreszcie — iż nie ucieknę. Po obiedzie odprowadzicie mnie do aresztu.

Żołnierze przystali wreszcie.

Obiad u pani Góralskiej smakował wojakom nadzwyczajnie. Na stole znalazła się nawet w dość znacznej ilości wódeczka, tak iż dwaj młodzi szeregowcy nie posiadali się wprost z zadowolenia.

Góralski widząc, iż żołnierze są już pod dobrą datą wymknął się cichaczem z mieszkania. Gdy Haruk i Więckowski zorjentowali się w sytuacji, było już zbyt późno.

Dezerter znikł bez śladu...

Po smacznym obiedzie dwaj przyjaciele powędrowali do aresztu.

W dniu wczorajszym zaś sąd wojskowy skazał ich na 6 tygodni aresztu.

12-letnia przestępczyni

odbyła niebezpieczną podróż do Łodzi na buforach.

Została tu jednak aresztowana i odstawiona do domu poprawy.

Łódź, 28 maja.

Dwunastoletnia Klementyna Wolska jest małą, niepozorną dziewczynką.

Dziecko ulicy, od najmłodszych lat pozbawione opieki rodzicielskiej, Klementynka nie miała nawet ostatnio stałego miejsca zamieszkania i włóczyła się po ulicach Warszawy.

Utrzymywała się z drognych kradzieży.

Przyłapana na gorącym uczynku, skazana została przez warszawski sąd dla małoletnich na stały pobyt w domu poprawy w Henrykowie.

W zakładzie tym dziewczynka zdobyła zaufanie zarządu, gdyż była posłuszna, pilna i wykazywała skruchę.

Nikt nie przypuszczał iż dwunastoletnie dziecko snuje plany ucieczki.

Klementynka myślała jednakże ciągle o wydostaniu się na wolność.

Pewnego dnia wreszcie wymknęła się z zakładu. Obawiając się, iż w sukience aresztanckiej łatwo ją poznają i z powrotem sprowadzą do domu poprawy, Klementynka skradła w pobliskiej wiosce sukienkę oraz trochę pieniędzy i udała się do Łodzi.

Nie chcąc wydawać pieniędzy na bilet uczepiła się buforów wagonu pociągu towarowego, jadącego w kierunku naszego grodu i takim sposobem dostała się do Łodzi.

Nie długo jednak znajdowała się na wolnej stopie.

Zawiadomione o jej ucieczce łódzkie władze policyjne aresztowały ją i przesłały z powrotem do Henrykowa.

Awantury w komisarjacie.

Spowodował je p. Adam.

Łódź, 28 maja

49-letni tkacz Adam Biedziński, będąc w stanie pijanym zachowywał się zbyt hałaśliwie na ulicach miasta, wobec czego został przytrzymany przez posterunkowego, który odprowadził go do VIII komisarjatu.

Tu osadzono go w areszcie, gdzie miał spędzić czas aż do wytrzeźwienia.

Biedzińskiemu nudziło się jednak w celi, wobec czego postanowił zaprotestować przeciwko przymusowemu zamknięciu.

Nie mając pod ręką krzeseł, ani żadnych przedmiotów, Biedziński począł walić głową w drzwi celi, by w ten sposób zadokumentować swe niezadowolenie .

Pijany tkacz uderzył się jednak tak silnie, iż trysnęła mu z głowy krew.

Jęki rannego usłyszał klucznik, który otworzył drzwi aresztu.

Widząc co się święci zawiadomił o wypadku pogotowie.

Konduktor pod autem.

Wypadek przy przystanku tramwajowym.

Kierowcy samochodów, nie bacząc na przepisy nakazujące im wstrzymywanie biegu aut przy przystankach tramwajowych, uprawiają nadal kawalerską jazdę, czem przyczyniają się aż nazbyt często do nieszczęśliwych wypadków.

W dniu wczorajszym znów miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Przy zbiegu ulic Narutowicza i Piotrkowskiej wysiadł z tramwaju konduktor K.E.Ł. 40-letni Wincenty Aleksandrowicz.

W tej chwili przejeżdżał samochód i nim p. Aleksandrowicz zdążył się cofnąć najechał na niego.

Nieszczęśliwy konduktor, który znalazł się pod kołami samochodu odniósł obrażenia obu nóg i przedramienia.

Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Letnie zmartwienia Łodzi.

Pustki na letniskach. — Władze ustaliły już ceny maksymalne za mieszkania na wsi i cen tych przekraczać nie wolno!—Kilka słów o „PIM-ie“ i „Grand-ogródku“. — Teatr letni w parku Staszica. — Złodzieje robią latem najlepsze interesy. — Popierajcie kolonje letnie dla dzieci!

Łódź, 28 maja

Przewidywania nasze w sprawie letnich mieszkań sprawdziły się w całej rozciągłości.

Właściciele letnisk obawiają się już obecnie, że większa część mieszkań pod czas lata nie będzie zajęta.

W marcu napływ gości był znaczny i zdawało się wówczas, że w końcu ma ja ani jeden pokój na wsi nie będzie wolny, tymczasem jak się obecnie okazuje, nikt nie myśli nawet o wynajęciu letniego mieszkania ze względu na wysokie ceny.

Wprawdzie władze wydały już w tej mierze pewne zarządzenia i ustaliły ceny maksymalne za mieszkania na wsi lecz wieśniacy wolą lepiej nie wynajmować wcale mieszkań, niż brać „tak śmieszne“ według ich przekonania ceny.

Należy jednak mieć nadzieję, że nieuzasadniony upór właścicieli letnisk zostanie przełamany, dzięki wytrwałości wynajmujących, którzy wstrzymują się narazie z wyjazdem albo też zapłacą za mieszkanie tyle, ile przewiduje ustalony cennik.

O przekroczeniu cen oznaczonych w cenniku należy niezwłocznie zameldować w najbliższym komisarjacie policji w celu pociągnięcia winnego do odpowiedzialności sądowej za lichwę.

— — — — — — — —

Swoją drogą — lato się spóźnia.

Czerwiec za pasem, a wieczory chłodne są jeszcze jak w porze październikowej.

Meteorologowie mieli jednak rację, skoro twierdzili, że maj będzie dżdżysty i chłodny.

O ile jednak wierzyć przepowiedniom P. I. M-a, w takim razie trzeba być przygotowanym na wielkie upały w czerwcu.

Narazie jednak właściciele ogródków narzekają na złe czasy i tęsknym wzrokiem patrzą na zachmurzone niebo.

O otwarciu ogródków w takich warunkach nie może być mowy.

W Grand - ogródku — pustki.

Atrakcją letniego sezonu w Łodzi ma być otwarcie teatru w parku Staszica.

Dyrektor Gorczyński dokłada wszelkich starań, ażeby pierwszy sezon letni w Łodzi pod jego dyrekcją wypadł jak najpomyślniej.

Ano — zobaczymy...

— — — — — — —

Wraz ze zbliżaniem się lata i opróżnianiem mieszkań z powodu wyjazdu licznych rodzin na wieś, zwiększa się ilość włamań i kradzieży.

Policja notowała już ostatnio kilka podobnych wypadków.

Złodzieje wiedzą już, jakie mieszkania są wolne i gdzie można bezpiecznie okraść bawiącą na wsi rodzinę.

Panowie dozorcy domowi powinni wobec tego baczniejszą zwrócić uwagę na nieznanych osobników, niemogących się wylegitymować w jakim celu wchodzą do domu po zamknięciu bramy.

Lokator, wyjeżdżający na wieś, winien zawiadomić o tem dozorcę, który w żadnym razie nie ponosi odpowiedzialności za ewentualną kradzież, ale którego obowiązkiem powinno być pilnowanie w miarę możności opuszczonego mieszkania.

— — — — — — —

Za dni kilka skończą się lekcje w szkołach.

Młodzież czeka już na tę chwilę z utęsknieniem.

Nie wszystkie jednak dzieci mają powód do radości. Jak już wyżej zaznaczyliśmy z powodu wysokich cen na letniska, bardzo wiele rodzin łódzkich zrezygnowało z tegorocznego wyjazdu na wieś.

Dla dzieci jest to strata niepowetowana.

Na szczęście jednak łódzkie towarzystwa filantropijne dokładają wszelkich starań, by wprowadzić w czyn projekt wysyłania dzieci na kolonje letnie.

Społeczeństwo winno w akcji tej pomóc ludziom dobrej woli.

Niech nikt nie odmawia się od obowiązku niesienia pomocy tym, którzy sami pomóc sobie nie mogą!...

Ark.



Tylko dla niegrzecznych...

Łodzianie dzielą się na grzecznych i niegrzecznych.

Grzeczni wiedzą prawdopodobnie, co to jest grzeczność, niegrzeczni natomiast świadomości tej nie mają.

Dlatego migawki dzisiejsze są tylko dla niegrzecznych, albowiem mowa w nich o grzeczności.

Grzeczność polega na dobrem słowie, przyjaznem obejściu się z bliźnim, uszanowaniu jego osobistej godności i na uznaniu, jak mówi Adam Mickiewicz, jego „wieku, urodzenia, cnoty, oby czajów“.

Grzeczność jest miarą naszej własnej wartości. Każdy mierzy swoim łokciem, mówi przysłowie. Kto sam dużo wart, ten i drugich za takich uważa i swe dobre o nich mniemanie objawia grzecznem obejściem się z nimi.

Grzeczność wynosi się przeważnie z domu rodzicielskiego i po niej to można poznać, w jakim kto domu wychowany. Najznakomitsi ludzie uważają grzeczność za oznakę dostojności i tę cnotę wpajają w swoje dzieci.

Grzeczność nic nie kosztuje, więc ją i najniższy wyrobnik, kupiec i rzemieślnik mieć mogą i powinni tembardziej że ich powodzenie zależy wielce od życzliwości ludzkiej.

Grzeczność jest cnotą bardzo pożyteczną, bo nam właśnie jedna tę życzliwość ludzką, a bez niej nikt nie może być zadowolony. Grzeczny uczeń rzemieślniczy, grzeczny subjekt handlowy, zyskują sobie życzliwość swoich pryncypałów — to też wszyscy się o nich ubiegają. Grzeczny rzemieślnik ma licznych odbiorców, a grzeczny kupiec ma wielki odbyt w swoim handlu.

Przeciwnie, niegrzecznych i opryskliwych chłopców oddalają majstrowie, a od handlu, gdzie postępują niegrzeczni, stroni każdy.

Bywa nieraz, że ludzie zdolni, uczciwi i pracowici nie mają życzliwości ludzkiej najczęściej dla tego, że nie umieją być grzecznymi. Trzeba jednak umieć dobrze odróżnić grzeczność od płaszczenia się, lizuństwa, serwilizmu i wogóle poniżania swojej godności.

Grzeczność podnosi znaczenie cnót i zalet innych.

Grzeczny człowiek szanuje zdanie i przekonanie drugich i nie jest skory do potępiania bliźnich, ponieważ oni nieraz wcale innymi wydają się nam z daleka niż z bliska, kiedy ich dobrze poznamy.

U nas ta grzeczność wiele szwankuje — w sprawach zaś partyjnych, polemicznych czy też innych zeszła poniżej zera. Pod płaszczykiem rzekomej grzeczności wytworzył się cynizm i perfidja, polegająca na tem, że dana jednostka na odpowiedniem stanowisku jest często niby uprzedzająco grzeczna i uniżona wobec swoich przełożonych, natomiast wobec podwładnych jest złośliwym satrapą... i niemożliwym wprost dla otoczenia. Róż nie bowiem bywa w życiu ludzkiem. Nie jest przeto dobrą rzeczą zbyt szybkie poufalenie się z drugimi, jeżeli się ich dobrze nie pozna, ponieważ i na zimnem, jak powiadają, można się często poparzyć...

Teza — „z daleka, ale grzecznie“, ma wiele tu zostosowania. Nieraz człowiek z pierwszego wejrzenia nie podoba się nam, ponieważ go bliżej nie znamy. Ale bądźmy dla niego grzeczni, zbliżmy się powoli do niego, a poznamy, że ma liczne zalety. Z czasem może on nawet stać się naszym przyjacielem.

Grzeczność zatem nigdy nie zaszkodzi.

Wstyd mi doprawdy za pana Adama Grzędziaka, który o tem nie wiedział, ale trudno. żebym odpowiadał za wszystkich ludzi niegrzecznych.

Pan Grzędziak obraził swą sąsiadkę w sposób ogromnie niegrzeczny i został zato skazany na 30 złotych kary.

Juris.

MOJE MINJATURY.

Historja w 10 listach i sprostowaniach.

—::—

Do Szanownej Redakcji „Expressu“

Szanowny Panie Redaktorze! W dniu wczorajszym zachorowało mi ośmioletnie dziecko, dostając nagle nieznanego mi bliżej ataku. Nie wiedząc, co czynię, w zdenerwowaniu wielkiem zawezwałem d-ra Kasochorskiego, który dziecku memu postawił 50 baniek ciętych i zrobił 10 zastrzyków, wskutek czego malec spuchł na całem ciele i stracił wzrok. Zapytując, czy tak być powinno, kreślę się z poważaniem

Adam Fąperko
jciec spuchniętego.

⁂

— Do Szan. redakcji „Expressu“

W imię bezstronności, sprawiedliwości, uprzejmości, wzajemności i przyjemności, uprasza się o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że mały Fąperko ma lat 8, albowiem na tyle nie wygląda wcale. Nieprawdą jest, że malec spuchł na całem ciele, albowiem komisja lekarska stwierdziła pewne miejsca spuchliźnią niedotknięte. Nieprawdą jest również, że malec stracił wzrok, najwyżej zaufanie do kasy chorych. Pozatem wszystkiego dobrego i t. d.

Rozpruta Kasa Chorych
Wydział zaprzeczeń i sprostowań

⁂

— Do Szan. Redakcji „Expressu“.

W związku z wczorajszą notatką zaznaczamy, że chłopiec przewieziony został w stanie ciężkim, bo spuchniętym do szpitala.

Pogotowie ratunkowe

⁂

— Szanowna Redakcjo!

— Kpiny! Jeden z lekarzy widział wczoraj małego Fąperkę, grającego w tennisa, a więc chłopiec jest zupełnie zdrów ,czego i wam życzymy

Rozpruta Kasa Chorych
Wydział zaprzeczeń i sprostowań

⁂

— Do Redakcji „Expressu“.

W uzupełnieniu toczącej się dyskusji między p. Fąperką a kasą chorych na łamach „Expressu“ komunikujemy, że 8-letni Ignaś Fąperko całą noc ubiegłą bredził w malignie, rzucając przekleństwa na kasę chorych i grożąc wielką pomstą w niebie.

Z poważaniem
Szpital.

⁂

— Redakcja „Expressu“.

Powołując się na oświadczenie szpitala, pociągamy do odpowiedzialności sądowej spuchniętego nie z naszej winy Ignaca Fąperkę za obrazę naszej instytucji.

Rozpruta kasa chorych
Wydział bujania gości.

⁂

— Do Readkcji „Expressu“.

Niniejszym stwierdzamy, że Ignaś Fąperko, najukochańszy chłopiec z naszej kamienicy przed przybyciem doktora Kasochorskiego był zupełnie zdrów i wesół, a po odejściu tegoż spuchł i stracił wzrok, za co ręczymy z poważaniem.

Sąsiedzi Adama Fąperki
w liczbie 28.

— Redakcjo „Expressu“!

Specjalna komisja, złożona z osób 15 wybitnych lekarzy łódzkich, zgierskich i pabjanickich, ustaliła, że: 1) nieprawdą jest jakoby Ignaś Fąperko był wesół przed przybyciem dr. Kasochorskiego, natomiast prawdą jest i będzie, że Ignaś Fąperko przed przybyciem wyżej wzmiankowanego takowym nie był. 2) Nieprawdą jest, że wyżej wzmiankowany spuchł i stracił wzrok, natomiast prawdą jest, że wyżej wzmiankowany starał się zohydzić oszczerstemi napaściami instytucję kasy chorych, bredząc o niej w malignie za został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. 3) Nieprawdą jest i t. d.

Rozpruta kasa chorych
Wydział nieprawdy.

⁂

Klepsydry na rogach:

— Wczoraj po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w szpitalu ukochany nasz syn, ś. p. Ignaś Fąperko i t. d.

⁂

— Do Redakcji „Expressu“.

— Nieprawdą jest, że Ignaś Fąperko był najukochańszym synem i t. d.

Rozpruta kasa chorych
Wydział pogrzebowy

Bolek

Gwiazdy i biżuterja.

Salon okultystyczny wielkiej oszustki „uczenicy i przyjaciółki“ Madame de Thèbes.

Damy towarzystwa triesteńskiego przejęte są skandalem, jaki wywołała niejaka pani „Mary", osoba wielce popularna, trudniąca się zawodowo wróżbiarstwem.

Pani Mary przybyła do Triestu wprost z Paryża i dzięki szumenj reklamie pozyskała sobie klijentelę, rekretującą się z najlepszego towarzystwa.

W okultystycznym salonie pani Mary bywały damy z arystokracji i plutokracji, radzące się w sprawach poufnych, a uczenica i przyjaciółka pani de Thebes umiała je wszystkie zadowolić.

W niektórych ważniejszych sprawach nie wystarczały pani Mary linje rąk i horoskop planetarny. W tych wypadkach wróżbiarka musiała mieć jakiś kosztowny przedmiot dotykający ciała kobiety, spragnionej odmiany losu.

Ku temu celowi nadawała się dobrze biżuterja. Naiwne damy zdejmowały z palców brylantowe pierścienie, oddawały pani Mary kolje i bransolety — celem „dokładniejszych studjów".

Pewnego pięknego poranka atoli pani Mary zniknęła bez śladu, — uważąc naturalnie z sobą łup wartości kilku miljonów lirów.

Ookoło 100 byłych klijentek wróżbiarki zwróciły się ze skargą do policji. Conajmniej drugie tyle przyjęło ucieczkę wróżbiarki bolesnem milczeniem, nie chcąc się narażeć na pośmiewisko i kompromitację.

—:o:—

Mąż 140 żon.

Wyłudzał pieniądze, porzucał żonę... i żenił się znowu.

W Filadefji aresztowała tamtejsza policja niejakiego Roberta Whitmana, który występował w tem mieście pod przybranym nazwiskiem lorda Beaverbrock.

Osobnik ten podróżował po całym świecie i w różnych krajach zawierał małżeństwa z posażnemi kobietami.

W Indjach poślubił wdowę po właś?cicielu ogromnej plantacji herbaty i wyłudziwszy 2 mil. dolarów, przeniósł się do Ameryki.

W Filidafji nawiązał Whitman stosunek z córką jednego z tamtejszych miljonerów, zaręczył się z nią i wszystko miało się ku temu, że miljonerka będzie niebawem jego żoną.

Jednakże oszukana w Indjach żona wysłała za swym mężem detektywów, którzy go zdemaskowali i oddali w ręce sprawiedliwości.

Dochodzenia, prowadzone przez sędziego amerykańskiego, ustaliły, iż fałszywy lord Beaver brook poślubił w różnych częściach świata 140 kobiet i wyłudziwszy od nich znaczniejsze sumu pieniężne, ulatniał się stale bez wieści.

—:o:—

Kraj w którym rządzą kobiety

i w którym karleją mężczyzni.

Co się dzieje pod palmami w kraju Kenia.

W Afryce Wschodniej leży kraj Kenia, który przed wojną był kolonją niemiecką, obecnie zaś należy do Anglji.

Mężczyzni szczepu tego byli ongiś wojownikami i staczali mordercze walki z sąsiadami, odkąd jednak kraj dostał się we władanie białych, wojny wewnętrzne stały się niemożliwe, a mężowie z Kenii stracili jedyne dotychczasowe zajęcie.

Uważają oni, że każda praca jest czynnością niegodną mężczyzny — od szeregu więc lat odpoczywają pod palmami, piją mocne wino daktylowe, palą fajki i oddają się filozoficznym rozmyślaniom oraz zabiegom o pozyskanie wzajemności płci pięknej: w kraju tym bowiem dozwolone jest wielożeństwo.

Cały ciężar pracy przejęły na swe wątłe barki ich żony, które pracują w polu i w domu, polują, łowią ryby, budują szałasy i utrzymywać muszą swych małżonków.

Doprowadziło to do tego, że kobiety plemienia Kenia rozwinęły się wspaniale fizycznie i umysłowo, u mężczyzn zaś występują coraz jaskrawiej oznaki fizycznej i umysłowej degeneracji.

Echa strejku w Londynie.



Przewrócone auto ciężarowe pewnej firmy londyńskiej, której robotnicy nie przystąpili do strejku.

Tragedja ostatniego sułtana.

Co poczną obecnie trzy jego małżonki, pozostawione bez środków do życia.

Sułtan nie miał nawet pieniędzy na pokrycie rachunków w San Remo.

Korespondent rzymski „Berl. Tgblt." stwierdza, że sułtan Mehmed, o którego śmierci wiadomo z depesz, był już od dłuższego czasu ciężko chory.

Nadto żył w takich niepomyślnych warunkach materjalnych, że często nie mógł zapłacić bieżących rachunków, jak zapewniają w San Remo, gdzie mieszkał. Niewyjaśnione dotychczas samobójstwo jego lekarza przybocznego, Tehada paszy, sprawiło, że do cierpień fizycznych przyłączyło się zupełne pognębienie moralne.

Tehad pasza mieszkał w sąsiedniej willi, gdzie pewnego ranka znaleziono go bez życia, z przestrzeloną głową; jakkolwiek znaleziono przy nim list oznajmiający, iż popełnia samobójstwo, albowiem obawia się ustawicznie zamachu, niemniej w prasie włoskiej ukazały się wieści, że Tehad był zwolennikiem Kemala Paszy i został, na rozkaz sułtana potajemnie zamordowany.

Pogłoski te powtarzały się tak uparcie, że prokurator, z inicjatywy ministerstwa spraw zagranicznych, wdrożył śledztwo, którego wynik nie jest narazie znany.

Jedynym świadkiem śmierci sułtana była najmłodsza z jego trzech małżonek, urodziwa, osiemnastoletnia brunetka, która, po jego zgonie, chciała popełnić samobójstwo. Przybyła z Paryża córka sułtana nie chciała uwierzyć w naturalną śmierć ojca i kazała dokonać autopsji, która wykazała bardzo rozwiniętą sklerozę. Do willi „Magnolja" zaczęli się tłumnie zgłaszać wierzyciele, gdy zabalsamowane zwłoki jeszcze spoczywały w salonie.

Jaki los czeka nieliczny „dwór" zmarłego, a zwłaszcza jego trzy małżonki, z których najstarsza, właściwa „sułtanka". Emine Nasikeda, przekroczyła już lat sześćdziesiąt, zupełnie niewiadomo.

Zasobów materjalnych „dwór" nie posiada żadnych a jedyną nadzieję pokłada w tem, że Angora nie dopuści by rodzina ostatniego kalifa i sułtana zginęła w nędzy. Narazie rząd włoski, uważa osierocone małżonki i ich dwór, za swoich gości i zapewnia im byt.

17)

JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi“

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

— Hm... to ciekawe — mruknął.

— Bezwzględnie — odparł Wasyl— tymbardziej dla tych, którzy wyrobili sobie już pogląd na tę sprawę, nawiasem mówiąc zupełnie fałszywy.

Wypił duszkiem resztę kawy i począł mówić dalej.

— Wszyscy uważają, a między nimi i pan, że ma się tu do czynienia z jakąś poważną aferą, czy zbrodnią, której ofiarami padli bracia Tumowie, Burski i kilku innych młodzieńców. Chciałbym bardzo, aby pan z temi „ofiarami“ pomówił i zapytał, co o tem wszystkiem sądzą.

— Proszę bardzo — zgodził się Brown.

Wasyl uśmiechnął się po swojemu i rzekł tajemniczo:

— Uprzedzam jednak pana, że może pan stać się taką samą „ofiarą“ jak tamci... Stamtąd, dokąd ja pana zaprowadzę rzadko kto wraca, nie dlatego jednak, by ktoś tam siłą zatrzymywał...

— Nię obawiaj się pan — ja wrócę.

Mały człowieczek spojrzał mu głęboko w oczy.

— Pan nie będzie miał wsobie tyle siły by wrócić — rzekł twardym, pewnym głosem.

— Dlaczego? — zaśmiał się detektyw.

— Przekona się pan.

— Dobrze...

— A więc kiedy można się zgłosić do pana?...

— Wszystko mi jedno — jestem gotów nawet teraz.

Wasyl potrząsnął przecząco głową.

— Nie teraz nie można... O godzinie 5-ej popołudniu będę u pana. W mieszkaniu Tuma. Proszę na mnie czekać.

— Doskonale.

Rosjanin podniósł się od stolika i podał Brownowi rękę na pożegnanie.

— Czekaj pan na mnie sam. O ile ktoś z panem będzie — nie przyjdę.

Detektyw skłonił głowę na znak zgody.

Wasyl wyszedł pospiesznie z kawiarni.

— — — — — — — —

Willy Brown przechadzał się wielkiemi krokami po pokoju, zastanawiając się nad swoją rozmową z Wasylem.

— Dziwny jakiś człowiek — myślał. Na przestępcę bynajmniej nie wygląda, choć dałbym głowę, że maczał on już ręce w niejednej brudnej sprawie Spełnia tutaj jakąś dziwną rolę pośrednika. Czyjego — licho wie. Sprytny jest i przebiegły — do zadziwienia: wyśledził wpierw mnie, aniżeli ja jego. Dobrze pilnuje swoich spraw. Ale czego— u licha — chce ode mnie. Czyżby zamierzał mnie unieszkodliwić? W każdym razie ostrożność nie zawadzi.

Spojrzał na zegarek. Trzy kwadranse na piątą. Sprawdził magazyn w browningu i wsunął go do tylnej kieszeni. Nagle usłyszał za sobą cichy chichot. Odwrócił się zdziwiony. Za nim stał Wasyl, uśmiechając się ironicznie.

— Jak się pan dostał?

— Tsss... — karzeł położył polec na ustach. — Potem panu wszystko powiem... Teraz chodź pan ze mną. Tylko cicho — ostrożnie. Nikt nas nie powinien zobaczyć. A ten rewolwer zupełnie się panu nie przyda. Zbyteczna ostrożność.

Wydostali się z mieszkania i wyszli na ulicę. Przed domem czekało auto.

Wsiadamy — rzekł Wasyl.

Szofer ruszył niezwłocznie z miejsca.

Po kilku minutach jazdy, rosjanin zwrócił się do Browna.

— Bardzo mi przykro, lecz muszę zawiązać panu oczy. Z innymi tak nie postępowałem, ale detektyw — to co innego. Prawda!

Anglik skinął przyzwalająco głową...

Jechali z wielką szybkością. Przez cały czas nic ze sobą nie mówili. Brown był zajęty swojemi myślami i niemało podniecony tajemniczością sytuacji.

Starał się niepostrzeżenie usunąć częściowo zasłonę z oczu, by przyjrzeć się drodze, którą zdążali, wszelkie jego jednak zamierzenia w tym kierunku nie dały pomyślnego rezultatu. Po ciszy, która panowała dokoła, zorjentował się że znajdują się poza terenem miasta.

— Długo będziemy jeszcze jechali? — rzucił pytanie.

— Dziesięć minut — brzmiała odpowiedź.

Przymkał oczy i wtulił się wygodnie w siedzenie. Ogarnęła go jakaś dziwna senność.

W głowie czuł lekki zawrót, jak po wypiciu kilku kieliszków mocnego wina. Nie miał tyle siły, by oprzeć się pokusie zamknięcia oczu.

Ziewnął raz i drugi i — zasnął Samochód przebiegł szybko jeszcze kilka kilometrów, poczem zatrzymał się w miejcsu.

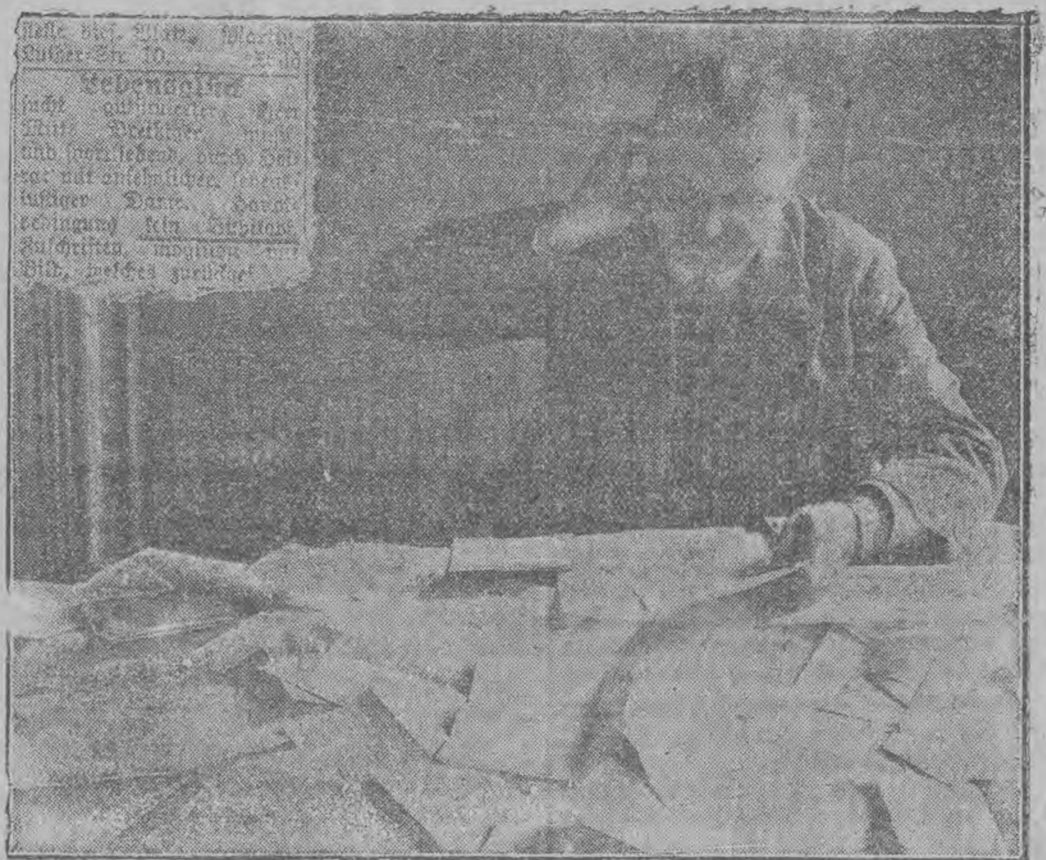
Wasyl otworzył drzwiczki i wyskoczył na ziemię.

— Zawołaj Jamesa — rzucił rozkaz szoferowi. Ten wbiegł szybko do willi przed którą stanęli i wrócił po chwili z murzynem o atletycznej budowie ciała.

Negr, nie wypowiedziawszy ani słowa, wziął Browna na ręce jak dziecko zaniosł do budynku.

Auto zajechało cicho do wznoszącej się obok szopy.

(D. c. n.)



Pewien berlińczyk ogłosił w gazetach, że pragnie się ożenić, ale tylko z kobietą która nie nosi włosów „a la garconne". — Otrzymał przeszło 3000 ofert i w rezultacie wybrał... „chłopczycę".



MIKOŁAJ HORTHY, syn regenta Węgier, zapalony motocyklista, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Został ciężko ranny, a maszyna jest roztrzaskana.

Zajście w konsystorzu prawosławnym w Warszawie.

Miesiąc więzienia za okrzyk: „To nie konsystorz, a dom publiczny".

Warszawa, 27 maja.

Na tle dotąd obowiązujących ustaw zaborczych, które stawiały w położeniu uprzywilejowanem wyznanie prawosławne w b. Kongresówce, złamane zostało życie wielu rodzin, a ich ogniska domowe zniweczone.

Słynna tragedja Jadwigi Jagiełło wystrzałem rewolwerowym rozwiązująca splot swych stosunków życiowych, nie była ostatnim etapem w działalności rozwodowej konsystorza prawosławnego.

Wczoraj w sądzie okręgowym na ławie oskarżonych zasiadła 40-letnia Józefa Rosińska, oskarżona o to, że w dniu 25 listopada roku ubiegłego obraziła konsystorz prawosławny przez nieprzystojne zachowanie się, wyrażające się w słowach: „to nie konsystorz, a dom publiczny".

Mąż Rosińskiej potajemnie po kilkunastoletniem pożyciu małżeńskiem przyjął wyznanie prawosławne i w krótkim czasie uzyskał rozwód, o czem zainteresowana dowiedziała się przypadkowo, kiedy doszły ją słuchy, że mąż powtórnie się żeni.

Porygoryczona w najwyższym stopniu niespodziewaną krzywdą i wstrząśnięta w swych uczuciach religijnych, udała się do konsystorza prawosławnego, gdzie urzędnicy w sposób brutalny potwierdzili fakt rozwodu jej męża.

Na przewodzie sądowym Rosińska twierdziła, że urzędnik konsystorski Iwanow wyraził się do niej: „wasze sądy nic nas nie obchodzą, ubirajsia won polskaja morda" — poczem pchnął ją na schody z okrzykiem: „możetie sobie gulat" (bawić się), wskutek czego nieszczęśliwa Rosińska, rozbiła sobie głowę.

Zbadani świadkowie potwierdzili szczegóły zajścia, jak również, fakt, że Rosińska po znalezieniu się na ulicy w najwyższem zdenerwowaniu wybiła wszystkie szyby w konsystorzu, przyczem ustalono, że Iwanow został skazany za pobicie Rosińskiej na 50 złotych grzywny w sądzie pokoju 14 okręgu.

Po przemówieniu podprokuratora oraz obrońcy Rosińskiej, sędzia Ożarowski, sądzący sprawę w trybie uproszczonym, skazał R. na mocy art. 154 k.k. na jeden miesiąc więzienia i zarządził natychmiastowe zaaresztowanie do czasu złożenia 100 złotych kaucji.

Wyrok ten wywołał rzewny płacz oskarżonej i okrzyk: „Panie sędzio, ja nie mam co jeść, skąd wezmę sto złotych".

Ile mamy samochodów.

Statystyka taboru automobilowego Polski.

Ogłoszona ostatnio przez ministerstwo robót publicznych statystyka zarejestrowanych samochodów cywilnych w Polsce wykazuje w porównaniu z latami ubiegłemi — znaczny wzrost taboru automobilowego.

Gdy bowiem w styczniu 1925 roku liczba pojazdów mechanicznych w całej Polsce wynosiła 13.854 sztuki, to obecnie sięga ona 17.151 sztuki, z czego na samochody osobowe przypada 11.807, na ciężarowe 2.811 i na motocykle — 2.481 sztuka.

Na Warszawę przypada 4087 samochodów, na Poznań — 2955, na Śląsk — 2.346, na Kraków — 1.375, Lwów —911 Łódź — 1.216. Pomorze 1.345, województwo warszawskie — 896 itp.

Statystyka powyższa jest tylko jaskrawym dowodem naszego ubóstwa. Gdy bowiem w Nowym Jorku jeden samochód przypada na 30 mieszkańców, w Warszawie — aż na 250.

Księżyc w szpitalu warjatów.

W paryskim szpitalu obłąkanych, św. Anny, przebywa od dłuższego czasu pani D., która utrzymuje, jak zresztą większość chorych tego rodzaju, że jest zupełnie zdrową.

Przed kilku dniami, podczas wizyty naczelnego lekarza, pani D. tak wymownie i rozumnie przedstawiła mu całą swoją historję, jak to jej siostrzeńcy, czyhający na jej majątek, spowodowali jej zamknięcie w szpitalu, że dyrektor zastanowił się, i po namyśle odrzekł:

— W istocie, jestem przekonany, że pani jest osobą zupełnie zdrową i dlatego dzisiaj wieczorem może pani opuścić zakład i powrócić do domu.

— To bardzo dobrze, odparła pani D. Po chwili zaś dodała: — A to dopiero będzie dziś jasno na ulicy, kiedy wyjdę, bo trzeba panom wiedzieć, że jestem księżycem.

Dlatego pani D., o której przed pewnym czasem było trochę kryku w prasie paryskiej, do dziś dnia pozostaje w szpitalu św. Anny, wierząc, iż jest księżycem.



Program i horoskopy w mistrzostwie na sobotę i niedzielę.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy B, nasze władze sportowe winny otoczyć jaknajgorliwszą opiekę.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, do rozgrywek o mistrzostwo, pomiędzy drużynami A-klasowemi dochodzi jeszcze rozpoczęcie drugiej serji rozgrywek w klasie B.

Z A-klasowych spotkań, we wszystkich trzech parach, zwyciężą znowu i to niezawodnie faworyci, poniżej na pierwszych miejscach umieszczeni.

I tak w pierwszej parze walczą:

Turyści—Ł. T. S. G.

Różnica klasy w tej parze jest tak wielka, że zwycięstwo Turystów, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę wszelkie braki w zespole ich przeciwnika, jest zupełnie pewne. Inna rzecz, że należy wątpić, w zwycięstwo fioletowych, równające się klęsce, jak to miało miejsce w pierwszej serji, w której Ł.T.S.G. w stosunku 1:8 uległo. Najlepsza w Łodzi para obrońców, jaką białoczarni posiadają winna się wreszcie zdobyć na wysiłek godny jej sławy, aby sie znowu nie narazić na tak bezsensowny zarzut, jaki a po pierwszym meczu z Turystami, ze strony jednego z łódzkich dzienników spotkał, że byli w zmowie z przeciwnikiem.

Turyści, przy obecnej ich formie nie potrzebują od nikogo łaski, wobec czego chorobliwym bredniom tego dziennika, należy nadać takie miano, na jakie zasługują:

Również i w parze:

Ł. K. S.—Union.

w tym rewanżowym meczu, nie należy się spodziewać, tak wysokocyfrowej porażki tego ostatniego, jakiej on uległ podczas świąt wielkanocnych. Union posiada wprawdzie nieskonsolidowany jeszcze napad, lecz jego pomoc, obrona i bramkarz należą do szeregu tych lepszych, z pośród naszych A-klasowych drużyn. To też nie zawsze z wymaganym animuszem grający napad Ł.K.S., tym razem zmuszony będzie dać ze siebie wiele wysiłku, jeżeli przysługujące mu zwycięstwo, pragnie, odpowiednią ilością bramek przypieczętować.

Widzew z Siłą.

ten mecz, który przed niedawnym czasem budziłby wielkie zaciekawienie, kto z tych drużyn zwycięży? Obecnie jednak, Widzew, swemi zasłużonemi wynikami zdobył sobie już należyty respekt, nawet i u swych dzierżącym prym w mistrzostwie przeciwników. Zatem, jego zwycięstwo z Siłą, jest niemal pewne. Nie mniej jednak, jeżeli w piłce nożnej nie wolno lekceważyć, nawet najsłabszego przeciwnika, to wynika stąd, że i Widzew chcąc wygrać, musi się zabrać do pracy z całym zapałem.

Aczkolwiek wszelkie przewidywania każą przypuszczać, że zwycięstwo faworytów jest zupełnie pewne, trzeba jednak pamiętać i o tem, że ci słabsi, to też nie baranki, idące dobrowolnie i bezbronnie na rzeź. I ich pazurki mogą się stać do tego stopnia ostremi, że będą w stanie zagrozić i to poważnie pozycjom, zajętym w tabeli przez swych groźnych przeciwników. Dlatego też, każdy z tych meczów, ze względu na jego znaczenie i skutki, będzie bardzo interesującym.

Druga serja rozgrywek o mistrzostwo klasy „B".

W sobotę, dnia 29 b. m., nasza klasa B rozpoczyna drugą serję rozgrywek o mistrzostwo w piłce nożnej.

Do rozgrywek stają następujące kluby klasy B:

G.M.S., W.K.S., Hakoah i Szturm z Łodzi; P.T.C. z Pabjanic; Prosna z Kalisza i Zgierskie T.S.G. ze Zgierza.

Jeżeli zważymy, że ilość B-klasowych klubów w Łodzi określono na 12, a Łódź posiada ich obecnie zaledwie 7, to każdy przyjdzie do przekonania, że klubom w tej liczbie dzieje się źle, wskutek czego znikają one z powierzchni, likwidując się. Dlatego też obowiązkiem jest wszystkich zainteresowanych czynników, iść tym upośledzonym towarzystwom sportowym na rękę.

Mamy tu na myśli, okres rozgrywania przez nie mistrzostw, z których wyłoniony mistrz otrzymuje promocję do klasy A. I z tego właśnie powodu, walka o mistrzostwo w tej klasie jest nie mniej ważna od walk A-klasowych.

W praktyce jednak dzieje się zupełnie odwrotnie. Kluby klas niższych traktuje się u nas po macoszemu, zwłaszcza pod względem obsadzania B-klasowych meczów sędziami, którzy dzielą się również na klasy. Skutki takiego klasyfikowania są często fatalne, gdy weźmiemy pod uwagę, że nawet na A-klasowe mecze, poszczególni sędziowie nie raczą przybyć, to B-klasowych, za które taksa jest niższa, lepszy sędzia wogóle nie chce sędziować.

A przecież tam, w tych niższych klasach wychowuje się kwiat naszej młodzieży sportowej, tak niezbędnej klubom A-klasowym, na którą te ostatnie często istne polowanie urządzają. Aby więc pojęć o etyce sportowej u tej młodzieży nie spaczać, należy mecze klubów klas niższych otoczyć jaknajgorliwszą opieką.

Egzystencja klubów B-klasowych jest nadwyraz ciężka. Ich mecze przynoszą jedynie deficyty, a na utrzymanie klubu i pokrywanie tych deficytów idą składki członkowskie, które znowu nie wszyscy członkowie(obecnie bezrobotni) płacą.

Dlatego też nasze władze sportowe winny dołożyć wszelkich starań w kierunku zainteresowania społeczeństwa meczami klas niższych, co znowu może być osiągnięte przez odpowiednią reklamę i obsadę sędziowską, przyczyniającą się do normalnego i interesującego przebiegu zawodów.

W sobotę dnia 29 b. m. grają o mistrzostwo klas B następujące kluby:

Hakoah—Szturm.

na boisku W.K.S. Początek zawodów o godz. 17-ej, zaś 30 b. m. W.K.S. wyjeżdża do Zgierza, gdzie zmieszy się zZ.T. S.G., a w Pabjanicach odbędzie się mecz pomiędzy Prosną i P.T.C.

Fr. Romanek.

Nowe przepisy w piłce nożnej.

Londyn, 21 maja.

(C—S). Szkocja proponuje zniesienie rzutu karnego a w miejsce tegoż zwyczajny rzut wolny przy rozszerzonym polu karnym. Wniosek ten rozpatrzy International Board w Anglii.

Mecz Ł. K. S.—Polonja

widziany przez stłuczone binokle prasy warszawskiej.

Garść kwiatków z hodowli prasy stołecznej.

Mecz rewanż Ł.K.S. — Polonja, obudził w stolicy kolosalne zainteresowanie.

Warto posłuchać, co pisze prasa stołeczna o pierwszym od lat trzech występie mistrza Łodzi w stolicy.

„Kurjer Poranny" pod tytułem: Niezasłużenie wysoka porażka łodzian, pisze:

„Wczorajsze zwycięstwo zawdzięcza Polonja lepszemu atakowi, który zdobył się na energię w sytuacjach podbramkowych i na strzały. W polu bowiem łodzianie byli równorzędnym przeciwnikiem, a o przewadze warszawian mówić nie można. Gracze łódzcy zaprodukowali dobre biegi, szybki start i wytrzymałość przy braku stylu w grze ataku, który nie umiał zdobyć się na celową akcję. W rezultacie gra była b. żywa, było wiele emocji, ale myśli w grze mniej".

dalej biada, że:

„nieudanym eksperymentem było wstawienie Tupalskiego do pomocy „Polonji". Jest to bowiem bodaj, że najlepszy strzelec Polonji. Bułanow i go nie zastąpi w ataku, a Tupalskiego z pomocy zastąpi Hamburger lub Szmidt."

Wieczorne wydanie „Kurjera Porannego — „Przegląd Wieczorny" pod tytułem „Piękne zwycięstwo Polonji nad Ł.K.S." pisze:

„Zwolennicy sportu piłkarskiego mieli wczoraj w parku Sobieskiego pewną odmianę, gdyż zamiast meczu drużyn lokalnych nareszcie zagościła drużyna zamiejscowa. Nic też dziwnego dobra sława łódzkiego mistrza ściągnęła tłumy publiczności. Niemałą sensacją była wiadomość o wystąpieniu w barwach Polonji poraz pierwszy znanego gracza i wychowańca Cracovji Zimowskiego, który zadebiutował na prawem skrzydle".

Prasa „Czerwona" w ten sposób pisze, chwilami nawet bardzo nietrafnie: „Express Poranny" — „Piękny sukces mistrza stolicy".

„Mecz, w którym zadebiutował w Polonji b. gracz Cracovii Zimowski, udał się warszawiakom bardzo. Gra do przerwy wyrównana, po zmianie pól wykazała wybitną przewagę gospodarzy, którzy też potrafili wykorzystać ją cyfrowo".

„Kurjer Czerwony" — „Piękny sukces warszawiaków" —

„Ł.K.S. zaprezentował się dobrze i sympatycznie. Gracze młodzi, dobrze biegający, doskonale „władający" piłką, walczyli do końca ambitnie i fair.

Drużyna naogół równa, wyróżnić można niezwykle pracowitego środkowego pomocnika Trzmielę. Słabym był niepewnie chwytający piłkę bramkarz.

Zawody prowadził mjr. Dudryk nie odgwizdujący zupełnie spalonych.

Meczem tym nawiązano od lat 3 zerwane stosunki Ł.K.S. z Polonją.

W przeciwieństwie do prasy czerwonej, pisze „Kurjer Warszawski":

„Polonja zrewanżowała się łodzianom za niedawną przegraną u nich (1:3), jednak poziomem swej gry zwolennikom swym przyjemności nie sprawia. Najlepiej grała tym razem pomoc, obsadzona przez braci Lotów i Tupalskiego, oraz obchodzący jubileusz 100-go meczu Bułanow II w obronie. Natomiast atak, mimo zasilenia go przez Zimowskiego na prawem skrzydle i ofiarnej wielce gry Ałaszewskiego — nie pokazał jako całość żadnej planowej akcji. Grabowski i Krygier nie mieli swych dobrych dni.

W przeciwieństwie do tego atak gości pracował bardzo składnie, a jeżeli nie zdobył zwycięstwa dla swych barw, winę tego ponosi słaba pomoc Ł.K.S. i... doskonała gra Bułanowa II oraz szczęśliwe ustawianie się Jaworskiego w bramce Polonji".

***

Jak to dobrze zajrzeć do kilku pism. Można się tam faktycznie dużo rzeczy i to ciekawych dowiedzieć.

I tak, gdy „Express Poranny" widział „po zmianie pól wybitną przewagę gospodarzy, — „Kurjer Poranny" zaznacza, że o przewadze warszawiaków mówić nie można".

Ale nie zapominajmy, że sprawozdawcą sportowym prasy czerwonej jest kierownik napadu Polonji „Szafer" — Grabowski...

—:o:—

Baczność młodociani piłkarze!

Kalendarzyk rozgrywek w piłkę nożną o mistrzostwo klasy C.

I GRUPA (1 RUNDA).

5 czerwca. K.S. Radogoszcz—Ł.Ż.T. S.G. Bar-Kochba, boisko w parku Poniatowskiego o godz. 17-ej.

S.S. Pogoń — K.S. Orlę boisko Ł.K.S. godz. 17-ta.

12 czerwca. K.S. Orlę — Ż.K.S. Kadimah, boisko w parku Poniatowskiego, godz. 17-ta.

13 czerwca. S.S. Pogoń — K.S. Radogovja, boisko Ł.K.S., godz. 9.30

19 czerwca. Ż.K.S. Kadimah — Ł.Ż. T.S.G. Bar-Kochba, boisko Ł.K.S., g. 17.

20 czerwca. K. S. Radogovia — K.S. Orlę, boisko Ł.K.S. o godz. 9.30.

26 czerwca. K.S. Radogovia — Ż.K.S. Kadimah, boisko w parku Poniatowskiego o godz. 17-ej.

Ł.Ż.T.S.G. Bar-Kochba — S.S. Pogoń boisko Ł.K.S. o godz. 17-ej.

3 lipca. K.S. Orlę (Łódź) — Ł.Ż.T.S.G. Bar-Kochba, boisko w parku Poniatowskiego o godz. 17-ej.

Ż.K.S. Kadimah — S.S. Pogoń, boisko Ł.K.S. o godz. 17-ej.

—:o:—

Popisy sportowo-artystyczne

koła sportowego przy Miejskiem seminarjum nauczycielskiem.

W przyszłą sobotę wieczorem, w sali handlowców, przy ul. Piotrkowskiej 108, zostaną powtórzone popisy sportowo-artystyczne, które odbyły się w dniu 12 b. m. w teatrze miejskim.

Program tych popisów, nad rozszerzeniem i ulepszeniem, którego pracuje się bez przerwy, podamy w jednym z najbliższych numerów „Expressu". Onegdaj pisaliśmy na tem miejscu o niebywałym sukcesie, jaki miejskie seminarjum nauczycielskie swoim pierwszym popisem osiągnęło. To też kierownicy popisów pełni doświadczenia, wprowadzanemi obecnie nowościami i ulepszeniami w poszczególnych obrazach wywołali wielkie zainteresowanie w szerokich kołach łodzian.

Międzynarodowy związek sędziów.

Rzym, 21 maja.

(C—S). Podczas ostatniego kongresu F.I.F.A. w Rzymie powstał międzynarodowy związek sędziów piłkarskich.



Nadużycia w sowieckiej misji handlowej w Berlinie.

Fikcyjnej firmie wypłacono znaczne zaliczki.

Berlin, 27 maja.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Rul" donosi, że w sowieckiej misji handlowej wykryto cały szereg nadużyć Jeden z wyższych urzędników, który otrzymał polecenie zakupienia większych transportów papieru wypłacił fikcyjnej firmie znaczne zaliczki.

Nadużycie to ujawnione zostało z powodu zachorowania wyżej wymienionego urzędnika. Wszyscy podejrzani urzędnicy o spółudział w nadużyciach otrzymali polecenie udania się natychmiast do Moskwy.

:o:

Hotelarze amerykańscy

będą witani w Genewie przez.. przedstawicieli Ligi Narodów.

Genewa, 27 maja.

Właściciele hoteli amerykańskich, którzy odbywają tournee przez Europę zwiedzili już szereg państw. Jutro mają oni przybyć do Genewy, gdzie zostaną przywitani przez przedstawicieli ligi narodów. Mają oni złożyć deklarację, w której wyrażą lidze podziękowanie za jej owocną pracę pokojową.

:o:

W Maroku szczepy walczące składają broń.

Paryż, 27 maja.

Według urzędowego komunikatu z Rabatu, po oddaniu się Abd-el-Krima w ręce wojsk francuskich, poszczególne szczepy, walczące dotąd po stronie Abd-el-Krima składają broń i poddają się wojskom francusko-hiszpańskim.

Główna część szczepu Beni Serual i część szczepu Beni Urjagel, jak również cały szereg drobniejszych, które dotych czas były zupełnie niezależne, poddały się również.

Wśród wojsk sprzymierzonych uważa się poddanie Abd-el-Krima za równoznaczne z ukończeniem walk w Maroku.

Fez, 27 maja.

Przybyli tu jeńcy francuscy i hiszpańscy zeznają, że przed ich uwolnieniem, kaid Haddu częstował ich szampanem. Jeńcy, którzy są naogół wyczerpani fizycznie, przemaszerowali przez miejscowości riffeńskie, nie będąc nigdzie niepokojeni. Nie mniej jednak dwaj jeńcy hiszpańscy, którzy nie mogli iść o własnych siłach, byli pozostawieni po drodze.

:o:

W Anglji sytuacja groźna

jak przed wybuchem strajku generalnego.

Londyn, 27 maja.

W nadchodzący poniedziałek upływa termin płacenia subwencji rządowych na rzecz przemysłu węglowego, dotąd jednak przemysłowcy i robotnicy nie zdołali porozumieć się co do warunków wzajemnej pracy. Przewódcy związków zawodowych górników nie kryją swych obaw, iż w nadchodzący poniedziałek sytuacja będzie tak samo krytyczna i nie wyjaśniona jak przed wybuchem strejku generalnego. Wiele firm transportowych zamówiło od poniedziałku węgiel dla parowców w portach zagranicznych.

:o:

Litwa szuka guza.

Koncentracja wojsk koło Wilna.

Wilno, 27 maja.

Onegdaj w godzinach rannych nad miasteczkiem Nowe Troki pojawił się aeroplan litewski, który krążył przez czas dłuższy. Kilkakrotne zjawienie się samolotów litewskich na terenie ziemi Wileńskiej, należy uważać za przygotowanie się wojsk litewskich do ponownej akcji zaczepnej. Jak wiadomo, władze litewskie ściągają na pogranicze większe ilości piechoty i kawalerji.

Posąg wolności w żałobie.

Epizod z walki o wódkę.

Nowy Jork, 27 maja.

Trzej weterani z wielkiej wojny weszli niepostrzeżenie na głowę posągu wolności i umocowali tam olbrzymi wielkości welon żałobny.

Miało to być symbolem śmierci wolności obywatelskiej, zabitej przez surowe przestrzeganie przepisów prohibicyjnych.

Watykan podaje rękę Kwirynałowi.

Przed zmianą polityki papieskiej.

Londyn, 27 maja.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Według doniesień korespondenta dyplomatycznego „Daily Telegraph'u" z Rzymu, należy przewidywać zmianę polityki zagranicznej kurji papieskiej.

W związku z tem prawdopodobne jest ustąpienie kardynała sekr. stanu Gasparri'ego, na którego miejsce ma być mianowany były nuncjusz papieski w Paryżu, Ceretti. Zadaniem nowego kardynała sekretarza stanu ma być doprowadzenie do porozumienia między Watykanem a Kwirynałem.

Fiasko konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Genewa, 17 maja.
Specjalna służba telegraf. „Expressu".

W kołach ligi panuje pesymistyczny nastrój z powodu niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej. Wpływowym mężom stanu nie udało się dotychczas doprowadzić do porozumienia między Anglją i Francją i z tego powodu wszyscy przypuszczają, że należy oczekiwać zupełnego fiasca obrad rozbrojeniowych.

Półtora miljona bezrobotnych

dźwiga na sobie budżet Anglji.

Londyn, 27 maja.

Ministerstwo pracy ogłasza, że liczba bezrobotnych, korzystających z zapomóg państwowych, wynosiła 17 b. m. 1.612 tysięcy ludzi, wykazując wzrost o 27 tysięcy w porównaniu z poprzednim tygodniem.

Wobec krytycznej sytuacji w przemyśle węglowym liczyć się należy z dalszym poważnym wzrostem bezrobocia.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i ślubne, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.